Rok IV. Poniedziałek 29 Kwietnia 1918 r. Nr. 96.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów.

Prenumerata:
W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal; kwartalnie 13 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal.; kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk. 50 fen.; kwartalnie 10 Mk. 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Na I-szej stronie za wiersz petitowy 3 Kor.—Na stronie III-ej za wiersz 1 K. 50 hal. Nadesłane za wiersz 2 kor. — Ogłoszenia zwyczajne na IV-ej stronie za wiersz półszpaltowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 10 hal za wyraz. Najmniej 1 Kor.
Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

Z AMERYKI.

SZTOKHOLM, 20 kwietnia 1918.

Po dłuższej przerwie nadeszły tu gazety polskie z Ameryki, które wprawdzie częściowo pochodzą z pierwszych dni stycznia, niemniej jednak dostarczają ciekawych szczegółów. Otrzymałem tym razem gazety jedynie obozu politycznego, a mianowicie narodowo-demokratyczne organy, jak „Dziennik Chicagoski“ oraz „Dziennik Związkowy“, jak również jeden numer „Dziennika Narodowego“.

Dzienniki te przepełnione są artykułami w sprawie wojska polskiego w Ameryce i wszelkimi sposobami starają się wpłynąć na Polaków, by szli jako „Kanonenfutter“ dla celów wojennych koalicyi. I tak do jednych przemawiają one jako do patryotów polskich, wskazując na ich obowiązek narodowy wstępować do armii polskiej. Dla innych zaś, do których tego rodzaju argumenty nie przemawiają, przeznaczone są artykuły pełne gróźb i możliwych konsekwencyi nie wstąpienia w szeregi wojsk polskich.

„Dla tchórza polskiego“ — czytamy w „Dzienniku Związkowym“ z 23 lutego „nie będzie miejsca gdzieby się ukryć mógł, nie będzie zakątka na świecie i o tem niech pomyślą ci, który dotąd w domowych pieleszach siedzą, którzy dotąd, choć mogą, nie przywdziali munduru polskiego... Jeśli tedy nikczemnym jest tchórz-Amerykanin, to stokroć nikczemniejszym jest tchórz Polak. Bo ten ostatni ucieka przed obroną ojczyzny.

Jeszcze dalej idzie w swoim zapędzie werbunkowym „Dziennik Chicagowski“ z 5 stycznia, który uważa, iż „Polak fizycznie zdolny, który nie chce służyć ani w armii amerykańskiej, ani w polskiej, nie zasługuje na miano człowieka. Jest pasożytem i należy do kategorii zdrajców i szpiegów“.

Tych ostatnich musi Ameryka posiadać bardzo dużą ilość. Gazety przepełnione są wzmiankami o aresztowaniu „szpiegów niemieckich“. Zaś za takiego uważany jest każdy, kto śmie odezwać się z najlżejszą krytyką rządu amerykańskiego lub wyrazić wątpliwość w zwycięztwo oręża koalicyjnego. Dla uzyskania większych sukcesów akcyi werbunkowej co raz to przyjeżdzają „misye wojskowe“ polskie z Francyi, zawsze poprzedzane hałaśliwą reklamą oraz przyjmowane stale przez „upranionego przedstawiciela narodu polskiego“, „mistrza“ Paderewskiego vel Ignaca I-go.

Nowy ten tytuł został nadany z łaski rodaków, pasujących go na króla polskiego. Oto co czytamy w tej sprawie w „Dzienniku Narodowym“:

„Zachciewa nam się królów z krwi obcej i z obcego ducha... A mamy wśród nas ludzi z krwi własnej, prawych, zacnych, gorliwych i ofiarnych. Mamy męża opatrznościowego, którby każdego społeczeństwa mógł być chlubą. Na zabiegi tak wzniosłe, jak mistrza Paderewskiego, narodowe przewodnictwo czekać musiałoby całe generacye. Mamy go...“

Mimo wszystkich starań i zabiegów rekrutacya postępuje bardzo ospale i procentowo prawie żadnych rezultatów nie dała.

Nader znamienny i świadczący o tem, jak bezpodstawne są nadzieje koalicyi na rychłą pomoc Ameryki, jest artykuł wstępny w „Dzienniku Związkowym“ z 18 stycznia. Organ ten prokoalicyjny wykazuje szereg braków gospodarki wojennej Ameryki, wprost zasadniczej natury. Czytamy dosłownie co następuje:

„Mimo powszechnie cenionego zmysłu handlowego i t. zw. „efficiency“ Ameryki wychodzą teraz na jaw wprost niesłychane niespodzianki. Rząd francuski musi armię amerykańską we Francyi zaopatrywać w działa maszynowe i artylerye, gdyż zamówione przez departament wojny działa nie będą gotowe, aż dopiero na wiosnę, lub w lecie b. r.“. „Onegdaj doniosły depesze, że Anglia, zaalarmowana sytuacyą węglową w Stanach Zjednoczonych wysyła węgiel do Nowego Yorku, z którego nie mogą się dla braku opału ruszyć setki okrętów, naładowanych żywnością i innymi zapasami wojennymi. I co za widowisko, podczas gdy wewnątrz Ameryki o marne kilkaset mil odległe, znajdują się najobfitsze pokłady węgla na całym świecie, do portów amerykańskich trzeba sprowadzać węgiel z odległości 3000 mil i to przez morza niebezpieczne“. „Brak węgla daje się do tego stopnia odczuwać w Ameryce, że rząd widział się zmuszonym do wydania rozporządzenia, wstrzymującego wydawanie węgla pewnym gałęziom przemysłu, z wojną nie związanym przez pięć dni, począwszy od dnia dzisiejszego, oraz przez dziesięć następnych poniedziałków. Wskutek tego około 400.000 ludzi, zatrudnionych we fabrykach chicagoskich, będzie skazanych na bezczynność, a strata płac fabrycznych będzie wynosiła dziennie 1.5 milionów dolarów. Stan ten jest ogólnie za klęskę uważany“.

W innym numerze tegoż dziennika czytamy, „że dłużej milczeniem pomijać ani nawet bagatelizować nie można stanu rzeczy w Ameryce. Istnieją „poważne obawy, że nadzieje na pomoc Ameryki na wiosnę r.b. nie ziszczą się“. „Wykryto w śledztwach przed komitetami kongresowymi braki broni, a zwłaszcza dział maszynowych i karabinów, oraz odzieży zimowej“. Jeśli radykalna zmiana nie nastąpi „klęska jest niechybna“. Brak broni daje się do tego stopnia odczuwać, iż francuskie działa maszynowe zostały przesłane do Stanów Zjednoczonych i używane do ćwiczeń w armii mobilizowanej. Tyle pisze dziennik, którego nie można posądzić o sympatye germanofilskie lub antypatye koalicyjne.

Zresztą różne braki coraz dotkliwiej dają się w Ameryce odczuwać i „Dziennik Związkowy“ z 12 lutego pisze, iż „sytuacya cukrowa staje się bardzo poważna“. Taksamo ma się rzecz i z mąką, której brak staje się coraz dotkliwszym“.

Jeszcze szczegóły o znęcaniu się nad ułanami polskimi.

Zajścia niemirowskie w oświetleniu oficyalnem.

O wypadkach, które poprzedziły rzeź ułanów polskich w Niemirowie i o samym jej przebiegu znajdujemy następującą ze strony polskiej oficyalnie przedstawioną relacyę w „Dzienniku Kijowskim“:

Przedstawiciel wojsk polskich przy ukraińskim sztabie generalnym, podporucznik Piotrowski, wręczył ministrowi spraw wojskowych memoryał, w którym powiada:

Dnia 10 kwietnia b. r. oddział polski w sile 40 ludzi z taborem udał się do wsi Pieczary, gdzie w porozumieniu z miejscowym „Ludowym Zarządem“ i prezesem „Zarządu żywnościowego“ otrzymał z ekonomii pieczarskiej produkty. Gdy po naładowaniu taboru oddział ruszył, uzbrojeni włościanie wsi Pieczary otoczyli go i przemocą rozbroili, przyczem oddział, wobec olbrzymiej przewagi ilościowej napadających, oporu nie stawił.

Dnia 11 kwietnia rozbrojeni ludzie z oddziału zostali wypuszczeni ze wsi Pieczary. Tegoż dnia pół szwadronu ułanów przejeżdżających przez wieś Rogowo, zostało napadniętych i rozbrojonych przez miejscowych uzbrojonych włościan. Dla wyjaśnienia tych incydentów udał się do wsi Pieczary na spotkanie z bracławskim komisarzem, p. Szewczenką, rotmistrz Szeliski. Komisarz zamiast wpłynąć na uspokojenie i załagodzenie sprawy i przyczynić się do zwrócenia broni i zabranych podwód, w przemówieniu swojem pochwalił postępowanie włościan, zaznaczając, że z Polakami należy tak właśnie postępować.

Wobec powyższych wypadków dnia 14 kwietnia wieczorem, szef sztabu Gł. Dowództwa podpułkownik Barta, zabrawszy ze sobą jeden szwadron ułanów, kompanię legii oficerskiej i pluton artyleryi, udał się do Niemirowa, by sam osobiście załatwić wynikłe nieporozumienia. Spotkawszy 15 kwietnia pod wsią Kanawą komisarza bracławskiego powiatu, Szewczenkę, a dowiedziawszy się przytem, że we wsi Kanawie są liczne uzbrojone i dobrze zorganizowane oddziały włościańskie, udał się sam z komisarzem do Kanawy, pozostawiając oddział swój w polu.

Pomiędzy polskim oddziałem a uzbrojonemi bandami wywiązała się bitwa. w której atak na oddział polski został odparty.

Podpułkownik Barta, nie chcąc dalszego przelewu krwi, zdecydował nie forsować przejścia do Niemirowa i cofnął się do Tywrowa i Gniewonia.

Z odciętego od dowództwa Niemirowa nie mam oficyalnych zawiadomień, lecz do dowództwa doszły wieści, że na rozkwaterowane we wsiach pod Niemirowem 2 szwadrony ułanów również napadły uzbrojone bandy i nietylko, że odebrały Polakom broń, lecz ograbiły ich, przyczem torturowały ich, naprzykład odbierając pierścionki, odrąbywano palce z pierścieniami.

Te 2 szwadrony zostały uratowane od śmierci przez ukraińskie regularne wojska, które pod pozorem aresztowania rozbrojonych odprowadziły ich do Żórawlówki pod opiekę austryackich wojsk.

W ten sposób postępowanie bracławskiego komisarza powiatowego Szewczenki, nietylko nie przyczyniało się do załagodzenia sprawy i zwrotu broni rozbrojonym bez powodu Polakom, lecz na odwrót prowadziło do jeszcze większego rozjątrzenia włościańskich band.

Polskie wojska nie przekroczyły prawa samoobrony, gwarantowanego im w paragrafie 22 umowy z dnia 3 kwietnia r b.

W numerze „Dziennika Kijowskiego“ pod tą samą datą czytamy:

Ukraiński minister wojny otrzymał z Winnicy od naczelnika zaopatrzenia wojsk polskich na Ukrainie p. Gintowta depeszę tej treści:

„Nadsyłane do Kijowa wiadomości o bitwach na Podolu całkiem nie są godne z prawdą. Z upoważnienia dowództwa wojsk polskich komunikuję: Walki wywołane zostały przez rozpoczęte planowe rozbrajanie oddziałów polskich przez dobrze zorganizowane oddziały wolnego kozactwa, na czele którego znajdują się niektórzy z urzędowych reprezentantów władzy. Agitacya prowokacyjna rozpala namiętności wśród mas włościańskich, wzniecając niskie instynkty. Rozkazy tak zwanej „czerwonej“ (gwardyi?) nawołują do mordowania zarówno Polaków jak i żydów, do konfiskaty ich mienia i rozstrzeliwania przywódców ruchu ukraińsko-niemieckiego.

Wytwarza się sytuacya niebezpieczna dla pomyślności Ukrainy“.

Inne relacye przedstawiają zajścia niemirowskie w świetle znacznie tragiczniejszem.

Żydzi a Ukraina.

W swoim czasie przeciwstawiała prasa żydowska, zwłaszcza nacyonalistyczna, stosunek Ukrainy do żydów — takiemuż stosunkowi w Polsce. Pisma te wywodziły, że Ukraina przyznała żydom maksimum żądań — równouprawnienie narodowe, t. zw. autonomię kulturalną. Obecnie okazuje się, że stosunki panujące tam, dalekie są od tego, co sobie prasa żydowska o Ukrainie wyobrażała. Charakterystyczną korespondencyą, ilustrującą stosunki wewnętrzne na Ukrainie, oraz żydowsko-ukraińskie, otrzymał „Haint“ (nr. 81 z dn. 21 kwietnia b. r.) Korespondencya ta wskazuje, że autor jej zapatruje się bardzo pesymistycznie na t. zw. państwowość ukraińską. Pisze on:

„Wśród żydów na Ukrainie działa obecnie pięć partyi, które co do liczebności reprezentacyi w „Małej Radzie“ przedstawiają się jak następuje: „Syoniści“, „Bund“, „Poale-Syon“, „Zjednoczeni syoniści“ oraz „Partya ludowa“. Obecnie toczy się przez żydów narodowych walka o żydowską radę narodową, która ma wkrótce powstać. Miał to właściwie być Sejm żydowski, pochodzący z wyborów. Jednakże okoliczności utrudniają wybory, gdyż nie można ich przeprowadzić w całej Ukrainie po pierwsze dla tego, że dotychczas niewiadomo, co należy do Ukrainy, powtóre zaś dlatego, że rząd ukraiński nie jest jeszcze w porządku ze sobą, a jego taktyka zmieniła się ostat-

nio tak radykalnie, że trudno jest dojść, jak wogóle przedstawia się sprawa naszego równouprawnienia narodowego i autonomii narodowej.

„O tej sprawie możnaby dużo powiedzieć, ale trzeba oglądać to własnemi oczyma, aby wyrobić sobie pojęcie o stosunkach ukraińskich. Gdy zwracamy się do „Rady" z interpelacyą dotyczącą kwestyi żydowskiej, to albo wcale nie otrzymujemy odpowiedzi, albo w najlepszym wypadku odsyłają nas do ministerstwa żydowskiego, na którego czele stoi Dr. Zylberfarb. Jest więc żydowskie ministerstwo kozłem ofiarnym, odpowiedzialnym i przed przyszłą żydowską radą narodową i przed rządem.

„Ostatnio przeżyła Ukraina kryzys ministeryalny; ustąpił jeden gabinet, powołano drugi, a cała ta sprawa nie dotyczyła żydów, gdyż oni nie posiadają żadnego pozytywnego stosunku do tej lub innej oryentacyi, zaś rząd nie chce posługiwać się ich wpływami. Początkowo, gdy chciano pozyskać sympatyę ludności żydowskiej i polskiej, to przymilano się im i obiecywano złote góry, obecnie jednak, gdy znaleziono sobie oparcie gdzieindziej — zapomniano o tem wszystkiem. Nawet na nowych „karbowańcach" niema już napisu żydowskiego. Ten stosunek do żydów ma swoje powody:

„Gdy w „Małej Radzie" rozpatrywano sprawę, czy Ukraina winna utworzyć samodzielne państwo, to głosów żydowskich albo wcale nie słyszano, albo też były one przeciwne. Syoniści na posiedzenie wcale nie przybyli, „Bund" wypowiedział się za łącznością federacyjną z Rosyą, „Poale-syoniści domagali się referendum. Jedynie pozytywne stanowisko wobec samodzielności Ukrainy zajmowało stronnictwo „Zjednoczonych socyalistów żydowskich". Partya ta poleciła swemu przedstawicielowi w „Radzie małej". Litwakowi, aby złożył odpowiednią deklaracyę, ale w ostatniej chwili cofnął to i żaden głos żydowski nie był złożony za samodzielnością Ukrainy. Nie lepiej przedstawiała się sprawa ratyfikacyi pokoju z państwami centralnemi".

Korespondent opowiada w dalszym ciągu o licznych ekscesach ze strony ludności ukraińskiej wobec żydów, o gwałtach i morderstwach, na które żydzi wnieśli do rządu interpelacyę. Nie otrzymano jednak żadnej odpowiedzi, wobec czego minister Dr. Zylberfarb podał się do dymisyi. O stosunkach wewnętrznych na Ukrainie opowiada korespondent: „Łatwo się przekonać można, że żydowskich Ukraińców, nawet w pojęciu państwowo-politycznem, niema wogóle. Polityczne uważają się tu wszyscy, z wyjątkiem małej garstki inteligentów i płatnych hajdamaków za Wielkorosyan. Chłop usposobiony jest po bolszewicku, gdyż jest mu z tem najwygodniej; nie nakłada to nań żadnych obowiązków, a pozwala czynić, co chce, skoro tylko posiada broń. Rząd i ludność, to dwa wrogie sobie żywioły, jak ogień i woda. Ludność miejska jest wszystkiem, tylko nie ukraińską".

Groźne położenie Rosyi.

Mowy Lenina i Trockiego.

Na zebraniu w Moskwie, zwołanem dla omówienia spraw rozruchów agraznych na Kaukazie, zabrał głos Lenin, który w otwartych słowach skreślił obraz ciężkiego położenia, w jakiem się obecnie Rosya znajduje.

Co się tyczy zaopatrzenia w żywność — mówił Lenin — czekają nas jeszcze gorsze czasy. Transporty są unieruchomione, a środków żywności nie mamy. Teraz dopiero, gdy wszystko wojsko frontowe odpływa w głąb kraju, gdy wracają jeńcy, okazują się rezultaty wojny.

W kraju straszny brak pracy i głód.

Przeciwnicy nasi zarzucają nam akty gwałtu. Nie zaprzeczamy tego. Wsparci na aktach przemocy — gdyż jesteśmy przeciwnikami tylko pogwałcenia proletaryatu ale nie pogwałcenia burżuazyi — stworzyliśmy republikę biednych. Lecz to mało, musi się ją umocnić, utwierdzić na kotwicy. Aby to jednak osiągnąć, musimy się nauczyć podporządkować dyscyplinie.

Naokół nas powstają niebezpieczeństwa. Niemcy gromadzą się na południu, wybuchają nowe powstania, Japończycy wysadzili na ląd wojska, ufni w poparcie Anglików. Francuzi maszerują ku wybrzeżu murmańskiemu. Coraz węższy pierścień otacza nas. W kilku dniach będziemy prawdopodobnie musieli wypowiedzieć Japonii wojnę!

Szukamy wszelkich środków, aby zapobiedz tej nowej katastrofie, ale możliwe jest, że wszystko okaże się daremne i że będziemy zmuszeni rozpocząć znowu wojnę.

W tym samym czasie przed innem zgromadzeniem Trocki informował słuchaczy o znaczeniu rozgrywających się wypadkach. Omówiwszy charakter bolszewizmu, który nazwał zrealizowaną ideą komunizmu, w kwestyi polityki zagranicznej powiedział:

Japonia, naturalnie, chce nam zabrać to, co może, jak nam Niemcy zabrały to, co mogły. Ci, którzy sądzą, że Japonia karze nas za układ brzeski, są w błędzie. Nie!

Teraz rozpoczyna się właściwy podział najsłabszych krajów, prowadzących wojnę.

Możliwe jest, że Francya i Niemcy w niedługim czasie podzielą Belgię między siebie. Cała nasza nadzieja musi spoczywać na proletaryacie w krajach wojujących. Ponadto muszą się podnieść sybirscy chłopi przeciw Japończykom. Droga rewolucyi jest jedyną drogą do naszego ratunku.

Na zapytanie, czy Niemcy zgodzą się na komunizm w Rosyi, odpowiedział Trocki:

— Jacy Niemcy? Co, którzy są u góry, z pewnością — nie ale wesprą nas dolne warstwy. Przez aneksyę całych narodowości, przez zabieranie cudzych krajów otaczają się Niemcy minami, które z nieunikniona koniecznością sprowadzić muszą wybuch.

Nowy układ o wojsku polskiem.

LWÓW. „Wiek Nowy" donosi z Warszawy: W dn. 15 kwietnia zawarty został między rządem polskim a generał-gubernatorem Beselerem układ wojskowy na podstawach następujących.

Powoła się natychmiast rocznik 1897, który liczy około 60.000 ludzi, ale weźmie się z tej liczby narazie tylko 10.000, resztę zaś ratami co cztery miesiące, ze względu na szczupłość materyału kadrowego. Nominacye oficerów pozostają w ręku genguh. Beselera. Radzie Regencyjnej przysługuje jednak prawo veta.

Wojsko polskie może być użyte tylko dla sprawy granic Polski.

Komisya wojskowa ma podlegać rządowi polskiemu, ale prawdopodobnie będą jej odjęte sprawy poboru i uzupełnień, które obejmie wyższy oficer niemiecki.

Wojna.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ, 26 kwietnia. Urzędowo donoszą:

Na południowo-zachodnim froncie nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Wydarzenia na morzu.

W nocy z dnia 22 na 23 kwietnia oddział naszych antitorpedowców wyruszył w południowym Adryatyku na drogę Otranto. W walce ogniowej z lekkiemi siłami bojowemi nieprzyjaciela został jeden nieprzyjacielski antitorpedowiec silnie uszkodzony. Nasze jednostki wróciły bez szkód i strat.

Komenda floty.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 26 kwietnia. Urzędowo donoszą: NA FRONCIE ZACHODNIM.

Atak armii generała Sixta v. Arnim na Kemmel doprowadził do zupełnego rezultatu. Wyżyna Kemmel, dominująca nad równiną Flandryi, jest w naszem ręku. Po silnem działowem przygotowaniu ruszyła nasza piechota wczoraj rano do szturmu. Wyparto z zajętych pozycyi francuskie dywizye, broniące Kemmel w ramach wojsk angielskich, a sąsiadujące z niemi wojska angielskie wyparto również z Wytschaete i Dranoutre. Wzięto St. Eloi i wielki lej w jego pobliżu, nadto zdobyto liczne na polu walki rozmieszczone domy betonowe i obronnie umocowane chaty. Pruskie i bawarskie wojska zdobyły wieś i górę Kemmel pod osłoną szybko mimo trudności terenu nadciągającej artyleryi. W wielu miejscach dotarła piechota nasza do potoku Kemmel. Zdobyliśmy Dranoutre i wyżynę, położoną na północy zachód od Vleugelhoek. Nasze eskadry lotnicze zaatakowały z pomyślnym skutkiem drogi odwrotowe nieprzyjaciela, przepełnione wojskami i taborem wozów.—Zdobyczą dnia wczorajszego jest przeszło 6.500 jeńców, głównie Francuzów, w czem komendant pułku francuskiego i angielskiego.

Na południe od Sommy nie można było utrzymać przeciw nieprzyjacielskim kontratakom Villers-Bretonneux, dokąd udało się nam wtargnąć. Jednakże dalsze silne kontrataki rozbiły się tuż na południe od wsi i lasu Hangard, zabranych nieprzyjacielowi. W tym odcinku pola bitwy ilość jeńców podniosła się do 2.400.

Między Avre i Oise nic ważnego prócz czasowo wybuchającego ognia.

Na zachodnim brzegu Mozeli przypuściliśmy szturm do rowów francuskich; wtargnięto do Regnieville; poczem wrócono po dokonaniu zadania, wziąwszy jeńców.

Ludendorff.

Komunikat francuski.

WIEDEŃ, 25 kwietnia po południu:

Bitwa toczy się dalej z zaciętością o wieś Hangard na którą podczas nocy skoncentrowali Niemcy wszystkie wytężenia.

Francuskie wojska stawiały dzielny opór i przedsiębrały kilka pomyślnych kontrataków. Wieś została stracona, ale odzyskali ją znowu Francuzi. W końcu pozostała za cenę wysokich ofiar w rękach Niemców. Francuzi dzierżą bezpośrednie dojścia do Hangard, z której Niemcy nie mogą wydobyć się pomimo powtarzanych prób.

Po obu brzegach Avre walka artyleryjska z wielką gwałtownością.

Francuzom udało się kilka niespodziewanych wypadów w linie niemieckie, szczególnie na zachód od Lassigny, na południe od Coucy le Chateau i w Lotaryngii Francuzi ujęli pewną ilość jeńców.—Walka artyleryjska była bardzo ożywiona w Woewre, w okolicy Flirey i Regniewille. Na reszcie frontu niema nic do doniesienia.

Telegramy.

Przed konferencyą Koła z rządem.

WIEDEŃ. Min. Twardowski odbył wczoraj z urzędującym wiceprez. Koła r. Kędziorem konferencyę i zaprosił imieniem dr. Seidlera prezydyum Koła Polskiego na naradę onegdaj o godz. 5-ej popoł.

Z prezydyum Koła są obecnie w Wiedniu r. Kędzior i pos. Stapiński. Dziś rano przybywa do Wiednia wiceprez. hr. Bauworowski o g. 11 przed południem weźmie udział w posiedzeniu prezydyum. O godz. 5 uda się prezydyum Koła do dra Seidlera.

Zwołanie parlamentu odroczone do 7 maja.

WIEDEŃ. Posiedzenie Izby posłów naznaczone pierwotnie na 30 kwietnia zostało z tym samym porządkiem dziennym odroczone do 7 maja.

Wydanie ks. Lichnowskiego prokuratoryi państwa.

BERLIN. Izba panów uchwaliła wniosek pierwszego prokuratora państwa przy sądzie krajowym w Berlinie o zezwolenie na karne ściganie członka Izby panów księcia Lichnowskiego.

Wydalanie Czechów z Węgier.

WIEDEŃ. Prasa czeska donosi, że szereg Czechów wydalono z granic Węgier pod zarzutem uprawiania agitacyi panslawistycznej. Posłowie czescy zapowiadają w tej sprawie interwencyę u rządu austryackiego.

Między Wiedniem i Warszawą.

W kołach poinformowanych oświadczają: zapewnienia bar. Buriana zawarte w depeszy do dra Steczkowskiego nie były tylko pustem słowem. Po zamianowaniu bar. Buriana powiał w min. spraw zagr. odnośnie do sprawy polskiej, pomyślny wiatr. Wprawdzie w kwestyach zasadniczych nie należy spodziewać się bezpośrednich rozstrzygnięć, ale nic ulega kwestyi, że w szeregu aktualnych kwestyi drobniejszych rząd polski może spodziewać się zmiany na lepsze.

Rząd polski zamierzał np. skompletować swój personel urzędniczy przez powołanie szeregu urzędników Polaków, zajętych dziś w okupacyi. Wniesione przez nich odnośne podania nie mogły się dotychczas doczekać uwzględnienia w Wiedniu. Obecnie po interwencyi min. Twardowskiego u bar. Buriana, na podania tych urzędników odpowiedziano przychylnie.

Francuzi niezadowoleni z męztwa Anglików.

BERLIN. Biuro Wolffa donosi: Według zgodnych zeznań wziętych do niewoli francuskich oficerów panuje we Francyi, szczególnie w kołach wojskowych najwyższe podrażnienie z powodu małej odporności, jaką okazują Anglicy wobec niemieckich szturmów i z powodu ich zawodzącego kierownictwa.

Karabiny maszynowe na francuskich pociągach.

BERNO. „Humanite" donosi, iż kolejowi, mianowicie kierownicy lokomotyw żądają ustawienia na lokomotywach i na ostatnim wozie po jednym karabinie maszynowym celem obrony przed atakującemi ich często niemieckimi lotnikami.

KRONIKA.

Ś. p. Józef Sobieszczański. Z Warszawy donoszą:

Po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie zakończył życie ś. p. Józef Sobieszczański, dziennikarz, stały współpracownik redakcyi „Nowej Gazety". Żył lat 42. Padł ofiarą gruźlicy.

S. p. J. Sobieszczański pracował kolejno w „Kraju", „Kuryerze niedzielnym", „Kuryerze Porannym", „Nowej Gazecie", „Świecie", w którym prowadził dział sportowy, oraz w krakowskich „Nowościach Ilustrowanych", jako korespondent z Warszawy.

Lednicki u Rady Regencyjnej. Z Warszawy donoszą pod datą 24.4.

P. Aleksander Lednicki był dziś o godzinie 11 zrana przyjęty przez Najdostojniejszą Radę Regencyjną na półtoragodzinnej audyencyi, podczas której zdawał sprawę z poruczonych mu przez Najd. Radę Regencyjną czynności, przyczem złożył Jej szereg adresów z hołdem od Polaków w Rosyi. Dalszy ciąg audyencyi nastąpi jutro.

Orły polskie. Miło jest nam zwrócić uwagę czytelników na Orły polskie Karpowicza, które ukazały się w handlu, odznaczają się one nadzwyczaj dokładnem i pięknem wykonaniem.

Orły polskie Karpowicza przeznaczone są specyalnie dla szkół, sądów, kancelaryi, wszelkich urzędów, stowarzyszeń; uważamy jednak, iż Orzeł taki w każdym polskim domu znaleźć się powinien.

Orły te przygotowane są zaś w ten sposób, iż naklejone na tekturę po obcięciu zupełnie białych marginesów dają wyobrażenie pięknej tarczy, którą można zawiesić na ścianie bez żadnej oprawy.

Orły polskie Karpowicza uznane zostały za jedyne do powyższego użytku i dlatego należy odróżnić je od innych.

Żądać należy w każdym handlu piśmiennym i księgarskim, we wszystkich miasteczkach, w Lublinie bowiem widzieliśmy je we wszystkich większych firmach.

Główny skład mieści się w Warszawie u Karpowicza ulica Marszałkowska nr. 151.

Komunikacya pocztowa z Rosyą. Z Warszawy donoszą:

Na zapytanie instytucyi społecznych, zarząd niemieckich poczt i telegrafów w Warszawie udzielił informacyi, że komunikacya prywatna pomiędzy Królestwem Polskiem a Rosyą nie jest jeszcze otwarta. Według opinii zarządu, stosunki komunikacyjne na pograniczu rosyjskiem i na zewnątrz tego państwa są nienormalne i nie pozwalają na zaprowadzenie regularnej wymiany poczty. Narazie odbywa się tylko wymiana korespondencyi władz niemieckich przy pomocy poczty etapowej i polowej.

Strajk zecerów w Łodzi. Z Łodzi donoszą: Strajk pracowników drukarskich przybrał ostry charakter.

Wszystkie zakłady akcydensowe stoją bezczynnie nadal. Na dochód strajkujących odbędzie się w dniach najbliższych przedstawienie teatralne. W porozumieniu z drukarzami przystąpić mają również do strajku introligatorzy; żądania polepszenia bytu już przedstawiono pryncypałom. Ze Związkiem drukarzy połączyło się zrzeszenie litografów.

Samobójstwo 77-mio letniej staruszki. Z Warszawy donoszą:

Mirla Reinercowa, lat 77, zamieszkała przy córce Małce Cymeringowej w domu nr. 15 przy ul. Nowolipie, wczoraj około godz. 2 po poł. korzystając z chwilowej nieobecności domowników, wdrapała się na parapet okna, otworzyła je i wyskoczyła na podwórze z wysokości 3 piętra.

Staruszka doznała pęknięcia podstawy

...szki i przed przybyciem lekarza Pogotowia życie zakończyła.

Wrzucenie dziecka do ukropu. W dniu wczorajszym, w Lublinie, w godzinach rannych, w rzeźni miejskiej na Wieniawie czeladnik rzeźniczy Feliks M. dopuścił się potwornego czynu.

Podczas uboju świń M. wrzucił do kotła z wrzącą wodą 12-letniego chłopca.

Na miejsce bestyalskiego czynu wezwano Pogotowie Ratunkowe, które niezwłocznie przybyło z pomocą. Nieszczęśliwy chłopiec już był wydobyty z ukropu, oczywiście w okropnym stanie. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono nieszczęśliwego do szpitala dziecięcego.

Powiadomiona o zajściu M. m. wszczęła poszukiwania M., który gdzieś się skrył.

Jak się modli żyd pustelnik. „Ziemia Lubelska" opowiada: W lesie helenowskim, w pobliżu Radzymina, znajduje się samotny domek drewniany. Przed kilkoma tygodniami domek wynajął Jankiel Szafran z Karczewa, rozpuściwszy uprzednio w rodzinnem swem mieście wiadomość, że zgiełk wojny i poziome sprawy tego świata już mu się uprzykrzyły i pragnie się oddać cichym rozmyślaniom i modlitwom w pustelni. Postanowienie to pobożny Jankiel wykonał, zamieszkując w ustroniu. Po niejakim czasie osobą „pustelnika" zainteresowała się policya. Przedstawiciele jej dokonali niespodziewanej rewizyi, która wykryła w cichej ustroni — gorzelnię potajemną. „Pustelnika" przywieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu.

Tajna garbarnia. Z Radomia donoszą: Komendant straży skarbowej p. E. Czajkowski i nadstrażnik p. Inhnowicz Bronisław wykryli tajną garbarnię przy ul. Stodolnej nr. 46 w stodole należącej do Wincentego Paska. Ogółem skonfiskowano 96 sztuk skór wołowych i cielęcych, wartości kilkuset tysięcy koron.

Postrzelenie chłopca. Z Radomska donoszą: W ub. piątek około godz. 5 pp., żołnierz, wartujący opodal rampy kolejowej, postrzelił 14-letniego chłopca J. Owczarka, który przybył celem zdobycia węgla.

Cukru coraz mniej, cukierków coraz więcej. „Lud Katolicki" zastanawia się nad dość rzeczywiście osobliwą kwestyą: dlaczego w czasie, gdy dzienniki zapowiadają zmniejszenie i tak już małych racyi cukru, po wszystkich miastach i miasteczkach mnożą się w niesłychany sposób kramy i sklepy żydowskie z cukierkami i ciastkami, a nawet liczba żydowskich fabryk cukierków zwiększa się niemal z dnia na dzień. Rozważania swoje na ten temat kończy „Lud Katolicki" apelem do posłów, by tę sprawę jaknajrychlej poruszyli w parlamencie i zapytali się rządu, czemu to jednym ułatwia się robienie majątków na krzywdzie drugich, a drugich skazuje się na gorzkie pędzenie lichego żywota?

Trepy. Coraz częściej na ulicach Sosnowca spotkać można młodzież w trepach. Wkrótce i ta część ubrania ludzkiego należeć będzie do zbytków, cena bowiem pary trepów wynosi dziś marek dwanaście.

Zasądzenie oszusta. Jeden z „kupców" wojennych w Będzinie, niejaki Mendel Heller sprzedawał nici tylko po 4 ruble za szpulkę, przedstawiającą nawet dziś wartość groszową, na grubej bowiem szpulce czarnej była tylko warstewka nici, pod nią zaś drzewo. Sprawa się wydała i oto w tych dniach sąd pokoju skazał go na dwa miesiące więzienia za oszustwo.

Uczciwość przemysłowców wojennych. Jedna z miejscowych firm kupieckich w Będzinie nabyła od „solidnego" kupca, „robiącego" obecnie w herbacie skrzynkę herbaty. Mówiąc nawiasem, skrzynka ta w oczekiwaniu odpowiedniej ceny, do ostatniej chwil zdobiła salon handlującego. Gdy nabywca herbaty począł rozwijać rogożę, w która zaszyta była skrzynia, przekonał się, że na skrzyni położono dwie grube deski wagi pięciu funtów.

Przy rozważaniu znów herbaty z zewnątrz wyjęto „premium", w postaci krążków ołowianych. Po sprawdzeniu okazało się, że „premium" waży tylko 16 i pół funta. Nie licząc zatem zwyżki tary półtorafuntowej, trochę ołowiu, biorąc pod uwagę cenę herbaty, przedstawiało wartość z górą 600 mk.

Pasek wchodzi w okres — oszustw, ostrożnie zatem z zakupami.

Ze Świata.

Rozczarowanie w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Burmistrz wiedeński Weisskirchner na zebraniu dzielnicowem z Josefstadt, tak wyraził się o zapasach aprowizacyjnych z Ukrainy: „Wydaje mi się, że pierwsze wiadomości, które nas wypełniły nadziejami na znaczne importy z Ukrainy nie mogły być zupełnie słusznemi, gdyż dotąd brak nam wciąż tych dowozów, a ostatnie informacye idą w tym kierunku, że wydostanie zapasów i zafrachtowanie ich do nas jest niezwykle trudnem.

Pozostaje nam jeszcze ostatni czynnik (przedtem mówił burmistrz Wiednia o małej pomocy Węgier) — to są Niemcy, które od swego obowiązku sojuszowego dopomożenia cierpiącej u nas ludności nie zwolnią się".

Likwidacya komitetów pożyczkowych Królestwa Polskiego. Ogłoszono następujący rozkaz rządu bolszewickiego: Towarzysze Ziemel i Hucało zostali upoważnieni do likwidacyi znajdujących się w Petersburgu komitetów pożyczkowych: wileńskiego, kowieńskiego, suwalskiego i płockiego.

Rokowania niemiecko - holenderskie. W celu odnowienia traktatu handlowego, który upłynął w dniu 31 marca, odbywają się w chwili obecnej rokowania między Niemcami a Holandyą na podstawie, że ze strony Niemiec mają być dostarczone węgiel i drzewo, zaś ze strony Holandyi środki spożywcze: masło, ser, warzywa i tłuszcze.

Ambasador Joffe. Z Berlina donoszą: Joffe wręczył w dn. 20 b. m. podsekretarzowi stanu w urzędzie spraw zagranicznych baronowi von dem Bussche-Haddenhausen, jako zastępcy chorego sekretarza stanu v. Kühlmana listy uwierzytelniające, jako uwierzytelniony przedstawiciel rosyjskiej socyalnej federacyjnej rzeczypospolitej sowietów.

Tajny układ chińsko-japoński. Doniesienie biura Reutera: „Daily Mail" dowiaduje się z Tiensinu pod datą 16 b. m., że, według informacyi dzienników chińskich, zawarty został b. ważny układ tajny pomiędzy Chinami a Japonią.

Ukraińska wolność druku. Z Odessy donoszą: Pierwszym czynem komisarza ukraińskiego, wprowadzonego przez mocarstwa centralne do Odessy, było zawieszenie wszystkich socyalistycznych pism tam wychodzących „za przeciwpaństwową działalność". Zamknięte zostały pisma: „Jużnyj robotnik", „Krasnoje Znamia" i „Gołos rewolucyi". Pisma te zaprotestowały przeciwko odłączeniu Ukrainy od Rosyi i przeciwko ukrainizacyi szkół i urzędów.

Częściowa ewakuacya Paryża. „Zürcher Tagesanzeiger" donosi:

Rozpoczęła się częściowa ewakuacya Paryża z powodu ostrzeliwania miasta przez dalekonośne działa niemieckie.

Z Dąbrowy.

(d) **Nagły zgon.** W ub. sobotę rano, przy ul. Fabrycznej w domu Siwka w sieni, zmarła nagle kobieta, niewiadomego nazwiska. Przy zmarłej znaleziono 40 rb. i 18 kor. bez żadnych dowodów tożsamości. Władze lekarskie i śledcze zajęły się skonstantowaniem nagłego zgonu, a także udowodnieniem nazwiska zmarłej.

(d) **Będzie mięso i słonina!** Miejski wydział aprowizacyjny wydał dla ludności na miesiąc maj kupony na słoninę i mięso. Miasto ma mieć parę sklepów, gdzie mieszkańcy z każdej ulicy będą zaopatrywać się w powyższe artykuły. Ale co będzie teraz z paskiem na tłuszcze i mięso? Co do cen w tej chwili jeszcze nam niewiadomo.

Czas odnowić przedpłatę!

BILANS ZAMKNIĘCIA
Dąbrowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
w dniu 31 grudnia 1917 roku.

STAN CZYNNY.

Kasa		49036 59
Papiery %-we kapitału obrotowego		1015 —
Rach. przekaz. w Banku Handlowym w Sosnowcu	20883 43	
„ „ w Austr. „Länderbanku“	18282 60	39166 03
Weksle zdyskontowane	52003 98	
„ protestowane	550 —	
„ w sądzie	7489 37	
Wyroki sądowe	4040 —	64083 35
Otwarte kredyty		
zabezpieczone ewikcją hypoteczną	15961 —	
„ wekslami	7808 —	23769 —
Pożyczki pod zastaw		
papierów procentowych	1183 75	
książeczek pocztowych	752 50	1936 25
Korespondenci		
„Loro“	1626 —	
„Nostro“	1265 88	2891 88
Rachunki przekazowe (wojenne)		30058 48
Waluty zagraniczne		5183 60
Inwentarz		1343 95
Sumy przechodnie		3639 58
Depozyty		
w walucie obcej	738 06	
w papierach i dokumentach	65413 15	66151 21
Koszty handlowe na r. 1918		257 90
Weksle inkasowe		20589 50
		309122 32

STAN BIERNY.

Kapitał obrotowy (10%-we wn. członków)		16865
Udziały do zwrotu		1590
Lokaty		21425
Rachunki przekazowe 4%-we	19353	
„ „ 2%-we	24332	43685
„ „ (wojenne)		102943 33
Korespondenci		
„Loro“	12006 55	
„Nostro“	5505 55	17512 10
Wpłaty na weksle		6887 82
Różni na inkaso		20878 98
Sumy przechodnie		4627 34
Różni za depozyty		65413 15
Umorzenie inwentarza		530
Rezerwa procentów do wypłacenia		2753 30
Zysk		4011 30
		309122 32

Prezes Rady **Mieczysław Grabiński**
Członkowie Rady **Felicjan Gadomski**, **Józef Modzelewski**, **Wacław Kaznowski**, **Leonard Martynkowski**, **Tomasz Kożuchowski**, **Franciszek Omiljanowski**, **Ryszard Piwowar.**

Buchalter **Anna Domaszewska.**

Komisja Rewizyjna **Józef Jackowski**, **Leon Nowak.**

Prezes Zarządu **Wacław Kaznowski.**

Członkowie Zarządu **Jan Grochowski**, **Teofil Majcherczyk**, **Józef Milde.**